

GRZEGORZ  
KUCHARCZYK

## Z INNEJ PERSPEKTYWY

## Klamki obcych myśli

**W** przededniu rewolucyjnych wstrząsów Wiosny Ludów Zygmunt Krasiniński pisał w jednym z listów, że śmiertelnym zagrożeniem dla naszej duchowej tożsamości jest nie tylko „Azja [czytaj: Rosja], co nas przysięgła pochłoniąć, bo my jedni bronim jej wstępu do Hesperydowych ogrodów zachodnich”. Zagrożeniem jest również rosnący jak chwast w tych „ogrodach” radykalizm „motłochowo-radykalny”, którego ekspozyturą u nas są „krzykacze, małpy 93. roku, pedanty, układacze mimiki teatralnej mordów i rzezi na przyszłość”.

W czasach wieszczka symbolem najstraszniejszego oblicza rewolucji był rok 1793 – apogeum jakobińskiego terroru i polityki dechrystianizacyjnej realizowanej

namy coraz mocniej odczuwać, teorii o sprawczej roli człowieka w odniesieniu do zmian klimatycznych. A cóż dopiero powiedzieć o głupstwach, na których ludzie robią nie tylko wielkie pieniądze, lecz także zyskują prestiż jako ludzie nauki. Dość wspomnieć tzw. studia gender, czy zwycięsko maszerującą przez instytucje amerykańskiego świata akademickiego „krytyczną teorię rasową” (critical race theory). Zaiste – „głupstwo w danej chwili potężnym bywa”.

Nie tylko zresztą na lewicy. Przed uleganiem pokusie „wieszania się na klamkach obcych myśli” przestrzegał polskich teologów i filozofów błogosławiony prymas Wyszyński. Przed ponad pół wiekiem, w roku obchodów milenijnych, zachęcał pracowników naukowych warszawskiej Akade-

nej). Rzecz o umiejętności oddzielenia tego, co jest wartościowe, od zwykłego bełkotu.

Dla przykładu: wybitny amerykański pisarz i publicysta konserwatywny Pat Buchanan wśród wielu cennych analiz i komentarzy głosi również pogląd, że traktat wersalski bardzo ukrzywdził Niemcy i stworzył fundamenty pod niestabilność polityczną w Europie, która w końcu zaowocowała drugą wojną światową. Czy to powód, aby nasi rodzimi „realiści” pedantycznie naśladowali autora, który skądinąd jest autorem licznych traktatów obnażających mechanizm kryzysu amerykańskiej demokracji i liberalnego Zachodu?

**S**pójrzmy na Amerykę Południową. Brazylijski pisarz i publicysta katolicki dr Plinio Corrêa de Oliveira, autor przenikliwej analizy kolejnych fal rewolucyjnych uderzeń w chrześcijańską cywilizację („Rewolucja i kontrrewolucja”), niestrudzenie bijący na alarm przed destrukcją katolickiego nauczania pod płaszczykiem „reform posoborowych”, jednocześnie wypisywał banialuki o Niemcach. Zachwalał ich jako „Hiszpanów Wschodu”, którzy oddali wielkie zasługi dla chrystianizacji Europy Środkowej i Wschodniej. W tym ostatnim kontekście głosił apologię Krzyżaków, nazywanych przez jednego z XV-wiecznych polskich biskupów „łotrami znaczonego krzyżem”, a przez błogosławionego kard. Wyszyńskiego „rycerzami fałszywego chrześcijaństwa”. Z uznaniem czyta się rozważania brazylijskiego pisarza o przyczynach i symptomach kolejnych wstrząsów rewolucyjnych. Włos na głowie się jeży podczas lektury jego wizji alternatywnej historii, w której Niemcy bez reformacji chrystianizują Rosję i docierają do Indii i Chin. Myśl nie tylko dla „polskich mózgow” nieznośna. ©

### Na naszych oczach potęga głupstwa rośnie i zyskuje noble miano teorii naukowych, za którymi idą całkiem realne pieniądze

przez adeptów Jana Jakuba Rousseau, przysposabiających Francuzów wraz z „obywatelką gilotyną” do „rządów cnoty”. W naszych czasach „małpy” orientują się raczej na rok 1968, chociaż czytając i słuchając reprezentantów „nowej lewicy” (vide: Slavoj Žižek), można dojść do wniosku, że powabu nie traci tam również małpowanie roku 1917.

Autor „Nie-Boskiej komedii” pisał o „małpach” swojego czasu: „Nic w nich jeno małpiarstwo, naśladowanie, a zatem głupstwo, lecz i głupstwo w danej chwili potężnym bywa”. Na naszych oczach potęga głupstwa rośnie i zyskuje noble miano teorii naukowych, za którymi idą całkiem realne pieniądze. Dość wspomnieć konsekwencje finansowe, które zaczy-

mii Teologii Katolickiej, by „zacząć myśleć kategoriami i mózgamii polskimi, zgodnie z potrzebami i zapotrzebowaniem psychiki i religijnego środowiska polskiego”.

W naszych czasach ta zachęta jest jeszcze bardziej aktualna niż w 1966 r. i nie dotyczy li tylko środowiska filozofów i teologów katolickich, wśród których jest coraz więcej „małp 68. roku”. Wieszają się na „klamkach obcych myśli” także ci, którzy odwołując się do kategorii realizmu politycznego lub myśli kontrrewolucyjnej, ulegają swoistemu prawicowemu internacjonalizmowi, który wyłącza myślenie „kategoriami i mózgamii polskimi”. Nie chodzi tutaj o uleganie jakiemuś nacjonalizmowi (idei z gruntu rewolucyj-